Nr. 19. We Lwowie — Środa 19 Stycznia 1898. Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i .. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Pod Bałkanami.

Lwów d. 18 stycznia.

Exkról **Milan**, który dopiero dnia 26 bm. obejmie świeżo utworzoną posadę naczelnego wodza serbskiej armii, wyjechał tymczasem do Wiednia, gdzie był najpierw u hr. Gołuchowskiego a następnie u cesarza. Cel tych jego wizyt niewiadomy, ale nastręczył pismom rosyjskim ponownie powód do uderzenia na Austro-Węgry, jakoby wbrew zawartej w Petersburgu umowie mieszały się do wewnętrznych spraw państw bałkańskich — czego jušció nie ma, i półurzędowcy gabinetu wiedeńskiego słusznie temu zaprzeczyli.

Oderwawszy się stanowczo od paska rosyjskiego, **król Aleksander** statecznie postępuje w dążności do wewnętrznego skonsolidowania kraju. Uczynkiem w tym duchu było zamianowanie Milana naczelnym hetmanem i zwołanie skupczyny na 11 bm., tylko że tym samym reskryptem do 6 lipca odroczoną została, aby gadanina parlamentarna nie psuła szyków pracy króla i gabinetu. Tym samym duchem tchnie odpowiedź, jaką dał gabinetowi na gratulacye noworoczne 1 bm. st. st. (13 bm.).

Podziękowawszy oświadczył król, że już kilkakroć jasno wyłożył kierunek, którym chce, aby szły sprawy państwowe. Już sama waga tego zadania jest dostatecznym dowodem zaufania, jakie pokłada w gabinecie. Zeszłego roku czynność gabinetu dopiero się zaczęła i ma się w całej pełni rozwinąć w tym roku. Nie jednego roku i nie dwóch lub trzech lat nieprzerwanej pracy potrzeba do dokonania zadań wskazanych, które to pokrótce są: stłumienie przesadnych jałowych walk stronnictw, zaprowadzenie porządku rygorystycznego w kraju, oddanie się z całą troskliwością skonsolidowaniu finansów, rozwój sił ekonomicznych, udoskonalenie armii, tudzież pomyślne całego ustroju państwowego podźwignięcie. „W przeprowadzaniu tego programu może ministerstwo liczyć u mnie na stałe zaufanie i stateczne poparcie. I jeszcze jedno zadanie ma gabinet, które ja też sobie za obowiązek poczytuję, a to wykorzenienie owego licha, jakiem jest wiara publiczności w nieustanne zmiany i niespodzianki“.

Mianując ojca swego hetmanem wielkim król Aleksander nadał równocześnie posadę szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw zagran. Jowanowi Giaji, który był ministrem spraw wewnętrznych w radykalnym gabinecie, i wtedy w maju roku 1892 w sposób drastyczny przeprowadził wydalenie królowej Natalii z Serbii. Mianowanie to wywarło ogromną senzacyę. Widzą w niej dowód wzmagającego się wpływu Milana, zaczem sądzą, że Giaja został powołany na ową posadę po to, aby Natalii uczynić niemożliwym powrót do Serbii. Giaja należy do skrajnych radykałów i jest w ścisłej przyjaźni z przewódzcą tej frakcyi Tauszanowiczem. Usunięty z tej posady Żukicz jest gorliwym stronnikiem Natalii, która Rosyi sprzyja.

W ślad za zerwaniem z Rosyą poszło napięcie **stosunków Serbii do Czarnogóry**. Książę Nikita nietylko dopuścił do swego kraju osławionego Ranka Tajsicza, przewódzcę radykalnych chłopów serbskich, który zbiegł z Serbii, ale nawet przyjął go na audyencyi. Tajsicz jest obwiniony o spólnictwo z watażką opryszków Brkiczem, którego kompanionów niedawno w Czaczacu stracono; a nadto jest obwiniony o udział w zamordowaniu Baczkowicza, który w r. 1895 wydał był broszurę, krytykującą rządy Czarnogóry z końcem 19 wieku. To przyjacielskie przyjęcie Tajsicza w Czarnogórze wywołało wielki niesmak na dworze belgradzkim, a prasa serbska szydercza zapowiadała, że wkrótce zaawansuje Tajsicz na czarnogórskiego ministra i wojewodę. Z Cetyni nie odpowiadano na te wycieczki, tylko za pomocą prasy zagranicznej rozgłoszono, że ks. Nikita jest wielce oburzony z powodu stałego powrotu Milana do Serbii. Skutkiem tego nie została obsadzoną wakująca posada posła serbskiego w Cetyni. A już napięcie między **Bułgaryą** a **Serbią** miało dojść do najwyższego stopnia. Mianowanie Milana hetmanem wielkim uważają w Sofii wręcz za prowokacyę, i pomawiają Serbię, że się przeciw Bułgaryi zbroi. Tylko stosunki **Serbii z Rumunią** mają być dobre, a Serbia uważa nawet Rumunię za dobre plecy w razie potrzeby.

Natomiast **Bułgarya**, której rządy wewnętrzne wcale pomyślnie postępują, na nowo płaszczy się **Rosyi**, czem miano dopiąć tego, że podróż do Petersburga z małżonką będzie czy już została ks. Ferdynandowi pozwoloną. Książę spodziewa się, że wobec teraźniejszych kordyalnych stosunków między Austro-Węgrami a Rosyą co do spraw bałkańskich, zostanie wracając z Petersburga nareszcie przyjęty we **Wiedniu** i w tej nadziei może się nie zawiedzie. Przypodobał się ks. Ferdynand gabinetowi petersburskiemu, że „emigranci bułgarscy“ nareszcie otrzymali pozwolenie powrotu do kraju w tych stopniach, jak tego żądano z Petersburga, a nadto ohydną przemową, jaką miał książę na poświęcenie kaplicy prawosławnej w pałacu książęcym dla następcy tronu, małego ks. Borysa.

Nabożeństwo było wielce uroczyste. Obecni byli oboje księstwo z synem, matka i brat księcia — wszystko katolicy — posłowie państw prawosławnych (Rosyi, Rumunii i Serbii), wyscy urzędnicy itp. Ks. Ferdynand przemówił:

„Po wielowiekowej przerwie przyszedł nareszcie dzień, w którym dane nam dokonać w tym pałacu aktu poświęcenia cerkwi narodowej. Jako panujący tego kraju, z uczuciem wdzięczności dla Pana Boga przyjmuję na siebie obowiązek świeckiego opiekuna tego świętego przybytku. Zwracam się do św. apostołów, św. Jana Ewangelisty, św. Jana Złotoustego, Bazylego Wielkiego i Jerzego Teologa, do naszych świętych i krzewicieli wiary Cyryla i Metodego, św. Mikołaja Cudotwórcy, św. Jana Rylskiego i do naszego prawowiernego cara Borysa i proszę Najprzew. przedstawiciela synodu naszej św. cerkwi, metropolitę sofijskiego, członków mego rządu i przedstawicieli państw prawosławnych, tu obecnych, aby przyjęli to do wiadomości i byli świadkami tej wielkiej uroczystości, która ma się stać w swoim czasie historycznym momentem w naszych losach... Oby i oni przyłączyli swoje modlitwy do naszych, a Bóg, oby błogosławił ten akt, dopełniony przez władcę narodu bułgarskiego!“

Mógł to mówić człowiek prawosławny, ale nie katolik, i niewiadomo, dlaczego tu wplątał wiernych katolików, jakimi byli św. Cyryl i Metody. W narodzie ta mowa nie sprawiła wrażenia, przyjęto ją łaskawie w Petersburgu, a we Wiedniu może znowu zamknie ks. Ferdynandowi bramy burgu cesarskiego.

Temi dniami odbył się w Sofii akt wielce poważny, przeniesienia zwłok pierwszego panującego Bułgaryi, księcia **Aleksandra**, do nowo zbudowanego mauzoleum. Na czele konduktu pogrzebowego szedł ks. Ferdynand z bratem swoim Filipem, za nimi zaś przedstawiciele królowej Wiktoryi, rządu niemieckiego i brata nieboszczyka ks. Battenberskiego. Hrabina Hartenau, wdowa po ks. Aleksandrze, obecną była także na tym smutnym obrzędzie, ale bez dzieci. Po odmówieniu modłów przez duchownego protestanckiego, i po złożeniu trumny w mauzoleum miał do zgromadzonego tamże korpusu oficerskiego przemowę ks. Ferdynand. Podniósł on wysokie zalety osobiste i sławę wojenną swego poprzednika, którego nazwisko na wieki będzie związane z dziejami Bułgaryi. „Abdykacya ks. Aleksandra — zakończył mowca podniesionym głosem — będzie straszną i gorzką lekcyą dla niedoświadczonego narodu. Oby pamięć jego nie zaginęła nigdy w sercach Bułgarów!“

I fatum chciało, że finalne pogrzebanie zwłok pierwszego księcia Bułgaryi zeszło się z powrotem z Rosyi na najwyższe posady w armii bułgarskiej tych łotrów, którzy księcia tego zdradzili, wyrzucili w szpony Rosyi i następnie do abdykacyi zmusili. Fakt ten dziwnie licuje z powyższą przestrogą następcy ks. Aleksandra. Z rodziny Battenbergów nikt nie przybył osobiście, uważając ten pogrzeb po uroczystym, wynagrodzonym powrocie zdrajców za satyrę. Dlatego i ks. Ferdynand ujrzał się zniewolonym nie zapraszać dyplomacyi formalnie na pogrzeb. Rezydent rosyjski zawczasu wziął urlop, ażeby może przecie nie wypadło mu brać udziału w tej ceremonii.

Czarnogóra pragnie zaciągnąć pożyczkę w sumie półpięta miliona franków, ale nawet we Włoszech i w Petersburgu nie znalazła amatorów.

Zdrowotność w Galicyi.

Dr. H. Jordan omawiając w *Ruchu społecznym* sprawozdanie departamentu sanitarnego Wydziału kraj. za r. 1897, zaznacza, iż gdy przeciętnie corocznie umiera w Galicyi więcej niż 20.000 osób przedwcześnie — należałoby się stosunkami sanitarnemi w naszym kraju zająć nieco gorliwiej.

Są u nas okolice, z których 10—15 mil jechać trzeba, aby się dostać do najbliższego, nieraz już przepełnionego szpitala; setki wiosek są oddalone o kilka mil od siedziby lekarza, którego przyjazd drogo opłacać trzeba, bo nie ma on obowiązku dojeżdżać bezpłatnie, a z filantropii nie wyżyje. Wobec takich warunków w kraju nie należy zwalać całej winy złego stanu zdrowia na ubóstwo, na stosunki klimatyczne itp., ale raczej ubolewać trzeba nad tem, że dotychczas społeczeństwo nie zdobyło się na dostarczenie wszędzie ludowi wiejskiemu opieki lekarskiej w ten sposób, by ona była dla niego łatwo dostępną, by uzyskanie jej nie przekraczało przeciętnej możności wieśniaka naszego, raczej więc przyznać trzeba, że nader niedostateczne urządzenia sanitarne w kraju obok braku oświaty ludu, są najważniejszemi przyczynami nadmiernej chorobliwości i śmiertelności.

Opiekę nad chorymi wykonywa kraj za pośrednictwem Wydziału krajowego w ten sposób, iż opłaca leki, użyte podczas epidemii i koszta szczepienia ochronnego pod kontrolą lekarzy rządowych, iż ponosi koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach publicznych i powszechnych i kieruje tymi szpitalami, wreszcie, iż pokrywa część wydatków na okręgi sanitarne.

W roku 1896 wydał fundusz krajowy na cele powyższe kwotę 1,124.378 zł., mniej niż w r. 1895 o 28.294 zł.; w tej sumie mieści się jako zwrot szpitalom za koszta leczenia kwota 994.310 zł., z których idzie dla szpitali prowincyonalnych tylko 365.092 zł., reszta na szpitale krajowe we Lwowie, w Kulparkowie i w Krakowie.

Sprawozdanie departamentu podaje tablicę porównawczą ilości zakładów dla chorych w różnych prowincyach Austryi, ilość łóżek i kosztu dnia leczenia. Z tego porównania wynika, że z całej monarchii Galicya ma najmniej łóżek dla chorych względnie do ilości mieszkańców, bo 5476 łóżek we wszystkich szpitalach publicznych i prywatnych razem; w Galicyi wypada zatem jedno łóżko na 1.255 osób ludności cywilnej; w Czechach było w 1894 jedno łóżko na 466 osób; w Morawie jedno łóżko na 587 osób; na Śląsku jedno na 594 osób; zaś w Austryi dolnej, górnej, w Styryi jest tyle łóżek szpitalnych, że wypada jedno na mniej więcej 200 mieszkańców. Za to koszt dnia leczenia w szpitalach powszechnych jest niższym w Gorycyi, niż w Galicyi, bo w pierwszej wynosi 59 ct. dziennie, u nas zaś 61 ct.; zresztą we wszystkich innych krajach koszt ten znacznie jest wyższy, gdyż waha się między 72 a 122 ct. dziennie. Gospodarka więc w szpitalach i ich administracya jest bardzo oszczędną.

Ludność coraz bardziej garnie się do szpitali, ale liczba szpitali jest niedostateczną. Wprawdzie sprawozdanie donosi, iż w roku ubiegłym otwarty został szpital w Lubaczowie, uznany już przez sejm za publiczny i powszechny, że w Brzeżanach przeniósł się szpital do nowego budynku, urządzonego kosztem hr. Potockich, że w Tarnopolu buduje się dla szpitala budynek nowy, kosztem gminy i funduszu krajowego, zaś w Nowym Sączu budowa nowego szpitala jest zamierzona, ale to wszystko idzie względnie do potrzeb ludności bardzo żółwim krokiem i jest zupełnie niedostateczne. Po za Lwowem i Krakowem ma Galicya tylko 25 szpitali publicznych i powszechnych; w 35-ciu zaś powiatach politycznych kraju, a więc prawie w połowie Galicyi nie ma dotychczas ani jednego łóżka szpitalnego! Nie mają go nawet tak szybko wznoszące się miasta jak Jarosław i Podgórze.

Ten brak szpitali zaczyna już ludność sama — do niedawna dla szpitali nie bardzo przychylnie usposobiona — dotkliwie odczuwać, gdyż, o ile wiadomo, otwarto niedawno szpital powiatowy w Przemyślanach, buduje się obecnie szpital w Husiatynie i rozpoczęto przygotowania celem budowy szpitali w Krośnie, w Gorlicach i Lisku; zamierzona też jest budowa nowych budynków dla szpitali w Sokalu i Śniatynie.

W dalszym ciągu swoich uwag zastanawia się dr. Jordan nad instytucyą lekarzy okręgowych. W myśl odnośnej ustawy winna być Galicya rozdzielona na kilkaset okręgów sanitarnych; do jednego okręgu ma należeć kilka lub kilkanaście gmin sąsiednich, a w jednej z nich ma mieć swą siedzibę lekarz okręgowy. Zadanie jego polega w myśl ustawy na leczeniu chorych, a zwłaszcza ubogich chorych bezpłatnie, ma on być przytem fachowym organem dla gmin i powiatu, powołanym do współdziałania w sprawach sanitarno-policyjnych. Lekarzy okręgowych opłacają wydziały powiatowe (przeciętnie mają po 500 zł. rocznej płacy), na koszta podróży daje Wydział krajowy przeciętnie po 300 zł. rocznie.

Z powodu wydatków, jakie instytucya lekarzy okręgowych za sobą pociąga, wprowadza się ją u nas w życie bardzo powoli — i tak: w roku 1892 utworzono 14 okręgów, w r. 1893 29, w roku 1894 i 1895 nie pomnożono ilości okręgów, dopiero w r. 1896 powstały 23 nowe okręgi, a w roku 1897 20. Razem ustanowionych jest więc okręgów 86, z których — o ile wiem — trzy posady nie są jeszcze obsadzone.

Dr. Jordan zaznacza, iż istotnie jedną część zadania swego lekarze okręgowi nie zupełnie spełniają, a to w kierunku sanitarno-policyjnym, bo czynność ich pod tym względem napotyka na wiele trudności, bo władzy wykonawczej nie ma lekarz okr. żadnej, przy zarządzeniach swych łatwo wejść może w kolizyę z władzą sanitarną rządową, a pracuje między ludem ciemnym, który nie jest skłonnym do posłuchu dobrowolnego i do ponoszenia ofiar pieniężnych dla celów sanitarnych, których znaczenia nie pojmuje.

Natomiast drugą część swego zadania spełniają lekarze okręgowi wszędzie, gdzie są, przez to, że są i leczą. Z 83 lekarzy okręgowych osiadło 44 w miejscowościach, gdzie nigdy nie było lekarza w promieniu 15 kilometrów, 12 zaś w takich osadach, w których od dłuższego czasu nie było żadnego lekarza, bo wyżyć nie mógł, więc tylko 27 lekarzy okręgowych ma siedzibę w miasteczku, gdzie był poprzednio lekarz. Ta decentralizacya lekarzy, odpowiadając intencyi ustawy, jest wielkiem dla ludu wiejskiego dobrodziejstwom i sprowadza niewątpliwą korzyść dla stosunków sanitarnych, bo wieśniak ma pomoc szybszą i ma pomoc tańszą a nawet bezpłatną; nie jest w chorobie pozbawiony pomocy jak był, zanim okręg sanitarny utworzony został.

Dr. Jordan kończy swe uwagi ostrzeżeniem: że wstrzymywanie tworzenia dalszych okręgów sanitarnych sprowadza uszczerbek dla ludności okręgów potrzebujących, uszczerbek dla zdrowia publicznego.

Ideały życiowe.

XI.

Władze duszy ludzkiej jak: myśl, uczucie i wola — rozmaite piętra duszy jak; odruchy, pamięć, imaginacya, namiętności — a dalej — rozmaite organiczne i duchowe własności jak: siła, zręczność, zdrowie, logiczność, prawdomowność, egoizm i t. p. nareszcie — namiętności jak: duma, miłość, odwaga... tudzież idee panujące jak: religijność, nauka, praca... wszystkie te i tym podobne cechy nazywam: „Elementami ludzkich charakterów.“

Jak woda jest związkiem chemicznym dwu elementów chemicznych: tlenu i wodoru, tak np. skąpiec jest związkiem duchowym dwu elementów duchowych — miłości pieniędzy i — egoizmu. A jak złoto jest czystym pierwiastkiem chemicznym, tak np. odwaga jest czystym elementem duchowym.

Krótko mówiąc — charakter jest to związek duchowy dwu, trzech lub

---

44

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

CZĘŚĆ II.

Złoty cielec.

(Ciąg dalszy.)

Panna Maliniecka zrozumiała nareszcie, że jestto reduta na zawsze stracona.

— Ale nie mogąc już myśleć o sobie — ciągnął książę dalej — chciałbym, aby piękność i geniusz, połączone razem, pokazały światu, ile wspólnemi siłami zdziałać potrafią.

Kobieta wyprostowała się dumnie.

— Dziękuję ci, książe, najmocniej — mówiła zimnym głosem panując z trudnością nad wewnętrznem wzburzeniem — za tyle troskliwości i za opiekę, w jaką zechciałeś wziąć moje uczucia. Żałuję jednak mocno, iż trudziłeś się niepotrzebnie, bo najpierw sama niemi kierować potrafię, powtóre zaś, pan Lacki za samą natarczywość z jaką mnie prześladuje, zasługuje prędzej z mej strony na wzgardliwe lekceważenie, niż na jakiekolwiek inne względy.

Książę smutnie zwiesił głowę.

— Panno Adelo — wyrzekł po chwili — zaszedłem tak daleko, że mi się cofać nie wolno. Pod grozą więc rozgniewania pani, poruszę tu jeszcze przedmiot jeden. Malina, według ogólnych pogłosek, stoi nad przepaścią i pomimo bohaterskich wysiłków, jakie brat pani czyni, uratowaną nie zostanie.

Oczy panny Adeli zapałały błyskawicą gniewu.

— Ach, więc to ta wiadomość wpłynęła na dzisiejsze oznaki przyjaźni pańskiej, mój bezinteresowny książę? — syknęła przez zaciśnięte zęby.

Korecki udał, iż nie rozumie dwuznacznej przymówki.

— Tak — przyznał spokojnie — i ona to skłoniła mnie, abym się odwołał nie do serca pani, bo to samo przemówi, ale do jej rozsądku. Wierzaj doświadczeniu starego człowieka, który wiele w życiu przeszedł i widział, iż upadek majątkowy, to klęska dla mężczyzny bolesna, dla kobiety zaś straszna i gnębiąca zazwyczej. Brat twój zapanuje nad okolicznościami i wybije się może, ale tobie, panno Adelo, w dzisiejszych warunkach, złamią one życie na zawsze. Czy więc nie lepiej uzbroić się przeciw niej podporą takiego jak Gustaw ramienia, i wspartą na niem, otoczoną opieką zacnego człowieka, przejść chwilę próby, która inaczej zgubną być może?

Ruina — widmo groźnego upiora, którego najwięcej się obawiała! Czyż książę, jakby na dobitkę upokorzenia, musiał jej i tą obelgą jeszcze bryznąć w oczy? Ruina!... A mówił o niej, jakby przez ironię, bogacz, którego miliony przed godziną jeszcze uważała prawie za swoje własne — którego majątkiem chciała złe zażegnać. On wiedział o tem i dlatego przyszedł jej urągać, ofiarując w zamian za siebie zarozumialca, którego pędzel jedyną był fortuną. Krew w żyłach panny Adli zawrzała jak potok lawy gorącej, rwąc wszelkie zapory przyzwoitości i konwenansu.

Podniosła się blada, drżąca, nie umiejąc już panować nad sobą.

— Książę! — zawołała — bezinteresowność twoja zdumiewa mnie doprawdy! Jest ona godną wszystkich tych górnolotnych zasad, wygłoszonych przed chwilą. Dziękuję za zawiadomienie mnie o stanie majątkowym Maliny, objaśnia mi to bowiem nareszcie nagłą zmianę w jego postępowaniu, tłómaczy pospiech, z jakim zmieniłeś tak szybko rolę. Gdybyś jednak, zamiast dowiadywać się pokątnie, był mnie wprost zapytał, objaśniłabym cię chętnie, iż nie mam majątku, że przeto starania twoje źle były skierowane, bo nie stanowię dość świetnej zdobyczy dla utytułowanego łowca na posagi.

Fala krwi gorącej oblała z kolei pomarszczone oblicze Koreckiego, zapalając na niem rumieniec oburzenia. Przy ostatnich słowach dopiero pobladł napowrót, zerwał się i cofnął o krok, jak pod dotknięciem policzka.

— Pani! — zawołał — nie masz prawa znieważać mnie, w zamian za najlepsze zamiary!

— Nie — mówiła dalej — lepiej więc, abym pozwoliła ubliżać i urągać sobie samej! Książę, rola to niezgodna z uczuciami starca zgrzybiałego, z zasadami szlachcica. Nigdy też nie przebaczę ci jej, nigdy! Proszę, zechciej opuścić dom ten i nie narzucać mu się więcej.

Korecki pożegnał ją zimnym, pełnym godności ukłonem.

Panna Maliniecka z gromami gniewu, strzelającemi z oczu, z zaciśniętemi rękami, zaczęła przebiegać pokój gorączkowo. Głowa jej pałała, w oczach się ćmiło. Naraz spostrzegła na dywanie bukiet księcia, który stoczył się z zajmowanej przez nich pod mirtem kanapki. Gniew jej wzmógł się jeszcze. Gwałtownie szarpnęła za taśmę od dzwonka.

Na progu stanął ugalonowany lokaj.

Panienka bukiet wzgardliwie nogą uderzyła.

— Wyrzuć to! — zawołała.

Służący spojrzał na nią ze zdumieniem, lecz posłuszny podniósł i zabrał niewinnie karane kwiaty.

We wnętrzu jej panowała niczem niepowstrzymana, szalona burza. Pod wrażeniem jej usiadła i zaczęła pisać szybko, bez zatrzymania się — bez namysłu. Słowa, wirujące w głowie, gorącym potokiem płynęły z pod jej pióra. Gdy skończyła wreszcie i list natychmiast odesłała, po gwałtownem uniesieniu nastąpiła reakcya. Przyszło jej na myśl, iż łagodną wytrwałością zdołałaby księcia odzyskać, gdy gniewem wszystko zepsuła. Dziś pozyskała w nim tylko nieprzejednanego wroga, bo mężczyzna obelgi takiej, w oczy rzuconej, nigdy kobiecie nie przebaczy. Z jednym słowami, z drugim listem pożegnała się na zawsze. Majątek, tytuł i prawdziwe uczucie — wszystko odepchnęła. Teraz pozostawało jej tylko zapomnieć o przeszłości i na nowo życie rozpoczynać.

Wyczerpana fizycznie, rzuciła się na kanapkę, nerwowym wybuchając płaczem. Gdy zaś gorzkie łkania rozrywające jej piersi, ustały nieco, podniosła się z zaognionemi gorączkowo policzkami.

— Ha, pokażę im, że i tak dam sobie radę, że jeszcze obydwaj pochylą głowę przedemną! Chciałabym tylko — dodała po chwili z cicha — wydostać od niego te obrazy, zobaczyć je choć raz jeden, a później spalić i zniszczyć.

* * *

Tegoż dnia Gustawowi, siedzącemu w pracowni, oddano list, na którego wytwornej kopercie jaśniał żywemi barwami herb Malinieckich.

Młody mężczyzna rozerwał niespokojnie kopertę; w miarę czytania jednak rysy jego blade coraz boleśniejszy przybierały wyraz.

Bilecik był krótki, a brzmiał jak następuje:

„Panie!

Tchórze tylko działają drogą podstępną. Sądziłeś, iż za pomocą niskiej zemsty dosięgniesz swego celu; rachuby jednak omyliły cię zupełnie. Dzięki panu, związek mój z księciem Koreckim nigdy nie przyjdzie do skutku, w zamian jednak wiedz, iż zdrada ta zrywa ostatni węzeł między nami Przeszłość nie istnieje; zamiast niej rzuca ci tylko wzgardliwe lekceważenie *Adela Maliniecka.*“

Gustaw czytał, własnym nie wierząc oczom. Na razie nie mógł pojąć, nie rozumiał o co chodzi. Dopiero po trzykrotnem powtórzeniu tych samych wyrazów wzmianka o księciu Koreckim rzuciła mu światło pewne na rzecz całą.

Szybko pochwycił kapelusz i skierował się ku mieszkaniu starca.

Gdy nadbiegł jednak nie zastał go w domu; powiedziano mu, iż książę, wyszedłszy przed dwiema godzinami, dotąd nie wrócił i pewno, jak zwykle, w nocy dopiero zjawi się napowrót.

Gustaw z gorączkowym niepokojem doczekał dnia następnego. Lecz gdy się stawił przed południem w pałacu Koreckich, nowo czekało go rozczarowanie. Książę wyjechał na dni kilka pozostawiając tylko list pod jego adresem.

Lacki ze złem jakiemś przeczuciem zabrał go z sobą i w pracowni swej otworzył dopiero. Nie chciał mieć świadków przy czytaniu.

Bilecik ten był również krótki jak poprzedni. Książę pisał:

(C. d. n.)

więcej elementów duchowych, które wyliczyliśmy w artykułach IX i X. Elementów takich narachowałem kilkadziesiąt; są zaś one rodzajami, co znaczy, że jeszcze można je dzielić na — gatunki, odmiany, stopnie... Pominiemy jednak ów drobiazgowy podział i zatrzymamy się na „elementach rodzajowych". Otóż z owych kilkudziesięciu elementów możnaby ułożyć taką liczbę wyraźnych charakterow, którą przedstawia cyfra 22, zakończona... dwudziestoma zerami...

Liczbę taką — miliard ludzi, (z których każdy rachowałby dzień i noc, po setce na sekundę) — obrachowałby dopiero po upływie 6000 lat!

Wspomniałem o tym rachunku, nie dla przestraszania czytelnika, lecz dla pokazania mu, że ilość ludzkich charakterów jest bez przesady — nieskończenie i że niewielką może ich wyczerpać nawet historya całej ludzkości. Wielka stąd płynie pociecha dla powieściopisarzy, z których każdy może być oryginalnym, owszem trudno mu nawet być nieoryginalnym. Jednocześnie tkwi tu bardzo poważne ostrzeżenie dla tych, którzy sądziliby, że charaktery ludzkie można spisać na jakimś rejestrzyku.

Łatwo więc pojąć, że w niniejszym szkicu, nie będą wyliczane pojedyncze charaktery, lecz największe gromady, niby — królestwa charakterów. Królestw tych jest tyle, ile wymieniliśmy w artykule X idei panujących. Utworzyły się zaś one ze skombinowania trzech władz duszy, t. j. myśli, uczucia i woli, z trzema najwyższemi ideałami: szczęściem, użytecznością i doskonałością, tudzież ich przeciwieństwami: nieszczęściem, niedoskonałością, szkodliwością i — ze stanami pośrednimi.

Religijność, ateizm i demonizm — instynkta państwowe, anarchistyczne i rewolucyjne — pracowitość, próżniactwo, niszczycielstwo itp. oto są owe wielkie, a właściwie — olbrzymie grupy charakterów, które nazywam — królestwami.

Widzimy, że chcąc określić królestwo charakteru, do jakiego należy dany człowiek, czy cała gromada ludzi, trzeba zwrócić uwagę na dwa pytania: 1-mo Jaka władza duszy góruje w danym osobniku czy gromadzie? 2-do Jaki w nim przeważa Ideał? Np. w człowieku religijnym przeważa władza — Uczucia i popęd do Doskonałości; w jakimś zapamiętałym pracowniku, który niczego nie chciałby znać poza pracą, dominująca władza duszy była Wola, a dominująca idea — Użyteczność.

Przez odpowiedź na powyższe dwa pytania umieścimy bądź jednostkę, bądź grupę, w jednem z 27 „królestw charakterów". Z tej cyfry — 18 jest negatywnych (np szaleństwo, kalectwo, ateizm, szkodliwość i t. p.), a dziewięć królestw pozytywnych. Są zaś niemi, — jak już wiemy — następujące:

Religijność — Filozofia — Instynkt rządu (może: ładu społecznego?...) — Instynkta społeczne — Nauka — Praca — Użycie — Sztuka — Sport.

W każdym człowieku grają mniej więcej wszystkie władze duszy: tak Myśl, jak Uczucie, jak Wola; lecz w tej grze jedna władza odzywa się częściej od innych. Podobnie z Ideałami. Każdy człowiek w ciągu życia dba o Szczęście, Użyteczność i Doskonałość, lecz znowu — jeden z tych Ideałów odzywa się głośniej, aniżeli inne A toż samo zjawisko powtarza się i wśród całych narodów. W każdym narodzie są ludzie pobożni i bezbożni, uczeni i ciemni, sybaryci i nędzarze. Niemniej jednak w każdym narodzie jedna jakaś gromada charakterów, czy też kilka — wybije się nad inne i nadaje pewien ton charakterowi narodowemu.

Panowanie takiej gromady trwa przez jedno lub kilka pokoleń, a potem słabnie i ustępuje miejsca jakiemuś nowemu panowaniu. Tak np. we Francyi wysuwały się naprzód gromady charakterów już to religijnych, państwowych i wojowniczych, to znowu ateuszowskich, rewolucyjnych i tonących w użyciu, choć w każdej epoce naród ten odznaczał się żywem uczuciem i niezwykle ruchliwą wyobraźnią.

Zdaje się, że w naszym wieku, narodem najbogatszym w rozmaite charaktery, a jednocześnie najbardziej zrównoważonym są Anglicy i Szkoci. Ich niedościgniona pracowitość a obok niej chęć użycia, ich sporty i ich wiedza naukowa, są znane całemu światu. Obok tego Anglicy posiadają w najwyższym stopniu instynkt rządu, dzięki czemu jeden człowiek bez trudu może tam kierować tysiącami, nawet ulicznych przechodniów. Podobnież mają oni potężne instynkta społeczne, czego dowodzą niezliczone stowarzyszenia albo np. instytucye filantropijne. A czy potrzebuję wspominać o ich filozofach, poetach, o ich bohaterskich wojownikach, albo o ich głębokiem uczuciu religijnem, które sprawia, że nawet wielcy uczeni zajmują się tam kwestyą nieśmiertelności duszy, co np. u nas wyszło zupełnie z mody.

Z tych przyczyn Anglicy i Szkoci są bodaj, że najpierwszymi narodami świata, nad którym dopóty będą górowali, dopóki nie zmarnują swoich nadzwyczajnych przymiotów.

Następne miejsce po Anglikach i Szkotach zdaje się, że należy do Niemców. Niemcy są narodem wielkim pod każdym względem i smutek mnie ogarnia, [illegible] walce z Niemcami... Od Niemców przedewszystkiem musimy się uczyć i uczyć, choć szkoła to bardzo nieprzyjemna; inaczej nietylko nie „zwyciężymy" ich, ale sami możemy dostać okropne cięgi.

Na nieszczęście czy na szczęście wśród Niemców naszej epoki, obok potężnego rozwoju pracy, instynktów państwowych i społecznych, bodaj że mocno zachwiała się filozofia, religijność i — wszechludzkie uczucia, których brak nikomu nie pozwoli wysunąć się na czoło ludzkości.

Francuzi, naród wrażliwy, pracowity i dzielny, przesycony najwznioślejszemi uczuciami, jakie kiedykolwiek ożywiały ludzkie serca, nie posiadają ani bogactwa, ani równowagi charakterów, cechującej naród angielski. Brak filozofii, obojętność religijna wśród inteligencyi, a nareszcie — jakby osłabnięcie instynktów rządowych, robią takie wrażenie, jak gdyby Francuzi nie dbali o ideał Doskonałości. Możnaby nawet sądzić, że dzisiejszy charakter narodowy francuski składa się przeważnie z Uczucia i Myśli, działających pod kierunkiem tylko dwu ideałów: Szczęścia i Użyteczności.

Rozumie się, że poglądy te wypowiadam z wszelkiemi zastrzeżeniami. Nigdzie bowiem, jak w podobnych orzeczeniach, nie jest łatwiej o omyłkę.

Oceniać charaktery czyjekolwiek a tembardziej — narodowe — ciężka to rzecz. Niech nas jednak usprawiedliwi szacunek dla ocenianych i dobra wiara.

Bolesław Prus.

O Lwowie.

„Wiadomości statystycznych o mieście Lwowie", wydawanych przez miejskie biuro statystyczne pod kierunkiem dra Kaz. Ostaszewskiego-Barańskiego — rocznik ostatni VII za rok 1897 jest niezwykle interesującym. Najciekawszym w nim działem jest „konsumcya" czyli zestawienie tego, co Lwów zjada i za jaką cenę. Dział ten opracowany jest wyłącznie przez dra Ostaszewskiego-Barańskiego, a choć obejmuje te tylko artykuły żywności, które podlegają akcyzie na rogatkach, to jednak i dlatego, że wykazy cen, zebrane są zą całych 15 lat od r. 1895 wstecz i dlatego, że zawiera porównania z konsumcyą Lwowa w latach dawniejszych mianowicie w r. 1855 i w okresie lat od 1868 i 1872 i wreszcie dlatego, że oprócz szczegółowych wykazów dla każdego rodzaju artykułów żywności podaje gdzieniegdzie także, skąd transporty danego artykułu i w jakiej ilości do Lwowa przybywają — jest bardzo cennem źródłem wiadomości, na którem mogłaby się oprzeć akcya, skierowana ku zwalczaniu drożyzny we Lwowie. Daty, bardzo pracowicie zestawione, wykazują, ile Lwów zjada mięsa, ile spotrzebowuje bydła, cieląt, drobnego bydła, świń, drobiu, dziczyzny, ryb, mąki, zboża, jarzyn i owoców, nabiału, jaj i tłuszczów, paliwa, owsa, siana i słomy i napojów wyskokowych W zakończeniu tego działu znajduje się też sumaryczne porównanie Lwowa pod względem konsumcyi z innymi miastami większymi.

Miejskie biuro statystyczne, podejmując się statystyki konsumcyi we Lwowie i dokonawszy tej pracy z należytą sumiennością jasno i dokładnie, dało dowód, iż zadanie swoje pojmuje w wielkim stylu, że nie ogranicza się martwem zestawianiem martwych dat o liczbie mieszkających we Lwowie ludzi, lecz że chce ile możności dostarczyć społeczeństwu cyfrowej podstawy do poznania swego dobrobytu, a tem samem do skierowania pracy nad poprawą stosunków na właściwe tory. Wiadomość, ile ludzi we Lwowie żyje, ilu umarło a ilu się urodziło nie na wiele się przyda, ale z poznania, co Lwowianie jedzą, czy żywią się dobrze, czy nędznie, dowiadujemy się pośrednio o zamożności własnej, a tem samem o warunkach ziemskiego szczęścia. A to jest główną rzeczą, nie chodzi bowiem o to, aby we Lwowie żył milion ludzi, lecz o to, aby ci wszyscy, którzy w nim mieszkają byli dobrze odziani i dobrze odżywieni. Aby ten dział „żywej" statystyki był dokładny, należałoby jeszcze zestawić daty, o lwowskich stosunkach mieszkaniowych. Nie można wątpić, że miejskie biuro statystyczne i ten dział obrobi, a nie można wątpić dlatego, że we wszystkich działach siódmego rocznika „wiadomości statystycznych" widać usiłowania, aby je uczynić żywotnymi. I tak, dział najobszerniejszy, poparty licznymi i dokładnymi tabelami, dział ruchu ludności zawiera wyszczególnienie, na jakie choroby, w jakich dzielnicach lwowskich i w jakim procencie umierają, stąd płynie wskazówka dla władz sanitarnych, gdzie bije źródła złego i gdzie konieczną jest poprawa. Ruch ludności opracowany jest za lata 1894, 1895 i 1896, a dokonał go p, Tadeusz Dyszkiewicz. Dalej w rezultatach jednodniowego spisu przeprowadzonego z okazyi wyborów z piątej kuryi, opracowanych przez dr. Ostaszewskiego-Barańskiego uwzględnione jest pochodzenie mieszkńców Lwowa i zarazem ich zawód, co rzuca pewwne światło na stosunki społeczne w mieście. Następnie osobno dr. Legeżyński zestawił daty, dotyczące cholery z r. 1894 i poprzedził ten rozdział uwagami ogólnymi i historocznymi. Nakoniec zawiera rocznik daty o frekwencyi na tramwaju elektrycznym, poczcie, telegrafie i telefonach.

Ogółem rocznik VII wiadomości statystycznych obejmuje 208 stron druku, przeważnie tabelarycznie zestawionych cyfr i dat, które dzięki wymienionym wyżej zaletom nie są martwymi szeregami znaków, lecz mówią językiem pouczającym a nawet zajmującym i dowodzą, że miejskie biuro statystyczne nietylko sumiennie i ze znajomością rzeczą pracuje, ale też że stara się iść za postępem umiejętności statystycznej i rozszerzać zakres swojej działalności.

KRONIKA.

Lwów dnia 18 stycznia.

Święto Jordanu obchodzili Rusini lwowscy uroczystem nabożeństwem które w zastępstwie chorego jeszcze ks. kardynała celebrował ks. mitrat Bielecki. Po nabożeństwie procesyonalnie udało się duchowieństwo i tłumy ludzu z cerkwi do Rynku na obrzęd poświęcenia wody. Na Rynku ustawiony był batalion 30 pułku piechoty i on dawał salwy karabinowe.

Po poświęceniu wody na którem był obecny marszałek krajowy, namiestnik i naczelnicy władz, wróciła procesya do cerkwi Wołoskiej, a wojsko defilowało przy dźwiękach muzyki.

Na placu Franciszkańskim odbyło się święcenie wody wedle rytuału prawosławnego. Asystował uroczystości batalion 24 pułku piechoty.

Udzielenie koncesyi. Dziennik rozporządzeń ministerstwa kolei żelaznych donosi, że ministerstwo to udzieliło inżynierowi Ludwikowi Obadalekowi we Lwowie na przeciąg sześciu miesięcy zezwolenia na podjęcie przedwstępnych technicznych robót celem budowy kolei lokalnej o normalnym torze z Winnik przez Horodysławice, Mikołajów, Unterwalden lub Hamaczów do Przemyślan.

I audyencye w sprawach cywilnych poprzedzające według procedury cywilnej, rozprawy jawne, właściwe procesy trybunalskie, odbędą się w 1. senacie lwowskiego sądu cywilnego 27 bm.

Z karnawału. Wieczór wczorajszy w Kole literacko-artystycznem powiódł się znakomicie. Mnóstwo rodzin członków Koła jawiło się a że dopisała i kawalerya więc tańczono i bawiono się z zapałem do rana.

Podrzucone dziecko dwumiesięczne znaleziono onegdaj na schodach kamienicy pod l. 4 przy pl. Gołuchowskich. Podrzutka oddano do komisaryatu dzielnicowego.

Straszna zbrodnia. Onegdaj doniósł policyi lwowskiej szynkarz z ul. Łyczakowskiej l. 102, Kijak, iż w parku łyczakowskim znaleziono połowę dziecka, mogącego liczyć rok lub dwa. Komisarz policyi Gukler, wysłany na miejsce nie zdołał odszukać drugiej połowy z głową rozciętego dziecka, znaleziono tylko jeszcze jedną rączkę. Podejrzenie pada na jakąś kobietę, która przedtem była w szynku Kijaka z jakiemś zawiniątkiem a zachowanie się jej wydawało się podejrzanem.

Magistrat lwowski ogłasza: 1 podatki i inne należytości państwowe i krajowe przypisane mieszkańcom miasta Lwowa, winien każdy kontrybuent według istniejących przepisów opłacać bezpośrednio w głównym urzędzie podatkowym, należytości zaś zamiejscowe odsełać przez urząd pocztowy do pobierającego opłaty. Gminny podatek czynszowy i inne opłaty miejskie należy spłacać bezpośrednio w kasie miejskiej. Tylko należyte pokwitowanie urzędu podatkowego względnie kasy miejskiej uważane będzie za dowód spłaty. Urzędnikom i funkcyonaryuszom, pełniącym obowiązki egzekutorów podatkowych, nie wolne przyjmować od kontrybuentów pieniędzy na spłatę zaległości egzekwowanej. Jeżeli zatem restant wręczy ekzykutorowi lub innemu funkcyonaryuszowi magistratu gotówkę na spłacanie jakiej należytości czyni to na własne niebezpieczeństwo i obowiązkiem restanta jest dopilnować doręczenia formalnego kwitu kasowego, względnie poczynić kroki stosowne do uchronienia się od możliwej szkody. Wyjątek od powyższej reguły stanowi: a) jeżeli funkcyonaryusz, pełniący obowiązek egzekutora, zajął gotówkę jako ruchomość w drodze egzekucyi tudzież b) ściąga gminny podatek czynszowy od lokatorów, których właściciele realności wykazali magistratowi do egzekucyi — ci bowiem winni spłacać przypadające należytości tylko za pośrednictwem egzekutorów miejskich za kwitami przez nich należycie wystawionymi. Egzekutor, otrzymawszy pewną kwotę tytułem gminnego czynszowego, obowiązany jest wydać płacącemu pokwitowanie na wycinku z osobnego rejestru sznurowego. Wycinek oprócz pokwitowania kwoty, daty i podpisu odbiercy ma mieć na sobie urzędową pieczęć magistratu umieszczoną na odwrotnej stronie. Strażnikom miejskim nie wolno bezwarunkowo odbierać od stron żadnych należytości. 2) Podczas każdego egzekucyjnego zajęcia winien egzekutor spisać dokładny protokół i wezwać strony interesowane do podpisania owego. Oświadczenie stron, wwinien egzekutor w streszczeniu wciągnąć do protokołu, a na żądanie dozwolić wpisania go restantom 3) Sekwester polityczny obowiązany jest zarząd sekwestracyjny sumiennie i starannie sprawować, czynsze pobrane od lokatorów należycie kwitować, za każdy miesiąc osobno zestawiać w dwóch egzemplarzach dokładny rachunek sekwestracyjny i udzielać go właścicielowi zasekwestrowanej realności do rozpoznania, a jeden egzemplarz przez właściciela uznany i podpisany najpóźniej do dnia 8-go każdego miesiąca magistratowi przedkładać. Właściciel w interesie własnym powinien wglądać we wszystkie czynności sekwestra, a spostrzeżone uchybienia lub nadużycia jego natychmiast do wiadomości magistratu podawać — inaczej bowiem rachunki sekwetra, choćby przez właściciela niezatwierdzone, tudzież sprawowanie zarządu sekwestracyjnego za prawidłowe będą uważane, a szkody i następstwa które wyniknąć mogą, właściciel nieprzestrzegający tych postanowień przypisze sobie samemu.

Złożenie mandatów. Wszyscy członkowie z większych posiadłości Rady pow. dąbrowskiej złożyli swe mandaty z tego powodu, iż p. Treter zwoławszy na 11 bm. posiedzenie pełnej Rady, następie je odwołał z tego powodu, iż członkowie włościańscy Rady pow. w dniu tym mieli zjazd stron. ludowego.

Nową linię kolejową, Łupków-Cisna, wąsko-torową, zbada w dniu jutrzejszym, 19 b. m. komisya techniczno-policyjna. Otwarcie nowej linii, wybudowanej pod zarządem kraju ma nastąpić w ciągu lutego.

Z czarnych czeluści. Antysemicki *D. Volksblatt* napada na dyrektora kancelaryi parlamentu wiedeńskiego i na szefa sekcyi w prezydym ministerstwa Freiberga, że oni między ministerstwami a prasą pośredniczą, że starają się dla tej prasy o rozmaite subwencye itd. Pochop do tych wynurzeń *D. Volksb.* miał dać ostatni fakt, iż Gantsch wyrobił dla *Reichswehr* subwencyę z Länderbanku wynoszącą 800.000 zł.

Niemieccy studenci w Pradze. Z Pragi telegrafują 18 bm. W Carolineum odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie studentów niemieckich, na którem jednomyślnie postanowiono wysłać do prezydenta ministrów następujący telegram:

„Do Eksc. prezydenta ministrów Gautscha! — Przedstawiciele wszystkich niemieckich studentów Pragi zawiadamiają Wysoki rząd, że studenci niemieccy ciągle i nawet dnia dzisiejszego są narażeni na wrogie wystąpienia i czynne obrazy ze strony ludności czeskiej i że prawa ich, a mianowicie prawo noszenia barw korporacyjnych, nie doznają żadnej opieki. Władze miejscowe zapytują studentów niemieckich: „Czemu panowie prowokujecie ich swemi czapeczkami?" — i w ten sposób stają na stanowisku wywołującej nieporządki czeskiej ludności, a namiestnik dotychczas nie odpowiedział na interpelacyę rektora w tej mierze.

Niemieccy studenci z Pragi oświadczają, że ani na włos nie odstąpią od swoich praw i że trwać będą w ich wykonywaniu nawet bez względu na niebezpieczeństwo życia; żądają dalej od rządu należytej opieki, a mianowicie niedwuznacznego oświadczenia z właściwego miejsca, iż wykonywanie uznanych przez władze praw nie stanowi żadnej prowokacyi, i że w Austryi prawa wszystkich obywateli istotnie są gwarantowane. Jeżeliby zaś w najbliższych dniach znów się okazało, że niemieccy studenci w Pradze są wyjęci spod prawa i gdyby ze strony rządu nie nastąpiła obrona ich praw, a mianowicie gdyby wyraźnie nie zostało wyjaśnione stanowisko prawne, na którem stoją Niemcy wobec ludności czeskiej, — wtedy studenci niemieccy będą zmuszeni, w myśl rezolucyi powziętej na wiecu akademickim w Eger (Chebie) d, 28 lipca 1897, opuścić najstarszy uniwersytet niemiecki i żądać przeniesienia go wraz ze wszystkimi środkami naukowymi do jakiego innego miasta niemieckiego w Czechach.

(Podp.) Reprezentanci studentów niemieckich w Pradze.

Antysemityzm w Paryżu ożywiło wystąpienie Zoli w sprawie Dreyfussa i Este hazego tak, że wybuchnął już żywym płomieniem. W poniedziałek doszło na ulicach paryskich do prawdziwych ekscesów. Poważny tłum, złożony z kilkuset głów, studentów, młodzieży rozmaitych zawodów i ulicznej gawiedzi, która w podobnych wypadkach zazwyczaj się znajduje pod ręką, ruszył z Quartier Latin, pędził przed sobą napotkane na drodze posterunki policyjne, przeszedł mosty na Sekwanie, rozlał się po ulicach, położonych na prawem brzegu i nawet na ulicy Vieux Temple przed jakimś żydowskim sklepem, podobno kramem tandetnym Lewiego zbił się w kłębek, z którego co chwila wydawano hasło rabunku sklepów żydowskich. Sytuacya była bardzo poważna. Tłum głośno krzyczał „śmierć żydom!" „niech żyje armia!" „conspuez Zola!" i tym podobnie. Dopiero tam przed kramem Lewiego udało się policyi opanować motłoch i rozprószyć go, do czego gęsta mgła, która spadła na miasto, znacznie dopomogła.

Rozruch był formalny i krwawy, a rezultatem jego było około dwudziestu osób ranionych i jeden student, któremu rozcięto czaszkę.

Antysemicki organ *Libre Parole* raz wraz pomieszcza ogniste artykuły przeciw żydom, a podczas poniedziałkowego rozruchu lokal jego był iluminowany, jakby podczas jakiego święta.

Na prowincyi również ruch antysemicki wzmógł się znacznie Równocześnie z Paryżem demonstrowało i Tivoli, gdzie do demonstrujących antysemitów przyłączyły się różne szumowiny społeczne i słychać było z tłumu oprócz okrzyków: „śmierć żydom!" także okrzyki: „niech żyje anarchia!"

Policya rozpędzała tłumy i to tak energicznie, że na placu zostało kilkadziesiąt osób ranionych.

W Nantes i innych miastach prowincyonalnych wszędzie tłumy paliły na publicznych placach dzienniki, broniące żydów, wymyślały Zoli i groziły żydom.

W Marsylii najpoważniejsze były rozruchy. Tam już wyraźnie ekscesy były skierowane przeciw żydom samym, a nie przeciw potwarcom armii. Zniszczono tam kilka sklepów żydowskich, tłum przeciągał przez całe miasto, a policya rozpędzając go raniła kilkadziesiąt indywiduów i uwięziła znacznie więcej.

Ze zwykłej sprawy szpiegowskiej wyrosła tedy sprawa Dreyfus-Esterhazy we Francyi do prawdziwej kwestyi politycznej. — Dzienniki czynią już zależnym byt ministerstwa od tego, czy uda mu się przedstawić dowody winy Dreyfusa, czy nie Nawet półurzędowcy w trwodze o spokój w kraju, radzą gabinetowi, aby jak najrychlej wszystko, co dotyczy sprawy Dreyfus-Esterhazy podał do powszechnej wiadomości.

Dzienniki opozycyjne domagają się od rządu stanowczych dowodów winy Dreyfussa. Domagają się one dalej, aby minister wojny generał Billot opublikował oświadczenie Dreyfussa, złożone przed kapitanem Lebrun-Renaudem w dniu swojej degradacyi. Dreyfuss miał wówczas przyznać się do winy szpiegostwa. Równocześnie żydowskie dzienniki razem z panią Dreyfuss wa zapewniają, że Dreyfuss żadnego oświadczenia przed Lebrun-Renaudem nie składał, a przynajmniej że nigdy się nie przyznawał do winy.

Aurore dziennik żydowski, a obecnie tuba Zoli, przez którą ten pisarz przemawia do narodu, wysłał podobno jednego ze swoich współpracowników do majora Forzinettiego, dyrektora więzienia wojskowego Cherche-Midi, w którem [illegible] przeciw Dreyfussowi i ten Forzinetti zapewnić miał współpracownika Aurory, że wie od samego Lebrun-Renauda, iż Dreyfuss nie przyznawał się przed nim do winy i żadnego mu nie składał oświadczenia. Słowem Dreyfuss stał się konikiem, na którym wszystkie żywioły rozkładcze we Francyi jeżdżą co sił mają, aby doprowadzić do jak największego zamieszania w państwie.

Nieszczęśliwi narzeczeni. Jak donoszą z Korei, panuje tam wśród ludności silne wzburzenie z powodu kwestyi małżeństwa cesarza koreańskiego. Wiadomo, że ostatnia cesarzowa zhinęła tragiczną śmiercią w jesieni r. 1895. Otóż sprawa ponownego małżeństwa panującego skomplikowała się licznemi intrygami, mającemi na celu podniesienie jednej z licznych żon drugorzędnych imieniem Genszakin do godności cesarzowej. Genszakin wywiera już od lat wielu decydujący wpływ na władcę koreańskiego i cały kraj dzieli się na jej zwolenników i przeciwników. Ci ostatni wskazują, że prawo domowe władców Korei zabrania awansu żony drugorzędnej na stanowisko cesarzowej i dlatego pragną, aby cesarz poślubił niewiastę ze staroszlacheckiego rodu Kin lub Koh. Zwolennicy Genszakin albo nie uznają owej przeszkody prawnej i wprost peczytują Genszakin za cesarzową, albo uznając przeszkodę, chcą ożenić cesarza z jakąś figurantką, która nie zdołałaby złamać wpływu tamtej, ludności koreańskiej nie idzie jednak o to, z kim się cesarz ożeni, tylko o to, aby się raz już ożenił, bo wedle ustaw koreańskich, przez cały czas wakansu stanowiska cesarzowej w kraju nie mogą być zawierane związki małżeńskie. Tysiące par narzeczonych czekają od przeszło lat dwóch na małżeństwo panującego, a rozgoryczenie z powodu zwłoki wzmaga się z dniem każdym.

25 ta rocznica śmierci Napoleona III minęła w ubiegłą niedzielę. Od ćwierć wieku cesarz Francuzów spoczywa w Anglii, na francuskiej ziemi, którą jadąc na pogrzeb, przywieźli w workach zagorzali bonapartyści. Kości Napoleona I przewiezione zostały do Paryża w 19 lat po jego zgonie — za rządów Ludwika Filipa. O przewiezieniu zwłok Napoleona III nie było nigdy mowy w ciągu tych lat 25, nawet w kołach najgorliwszych bonapartystów.

O nosie. O oczach kobiet czytać można całe długie tyrady wypisywane na ich cześć. To zwierciadło duszy ludzkiej, również usta jako źródło słodyczy miłości, są w utworach poetów sławione i uwielbiane. Włosy, jako najpiękniejsza ozdoba głowy kobiecej, róż policzków, kształt ucha, białość czoła, piękny biust, kształt rąk i nóg, wszystko to jest przedmiotem zachwytu poetów i wogóle przyjaciół i wielbicieli piękności kobiecej. Jeden tylko nos nie wywołuje okrzyków zachwytu lub pieśni pochwalnej. Chyba tylko dlatego, iż sama jego nazwa nie jest po tyczną! Prawdziwy znawca piękności kobiecej nie pomija go, jednakże doskonałość jego linij mniej go zachwyca, niż blask oczu, bujność włosów, karnacya i kształt ciała itd. Ogół więcej zwraca uwagę na całość kobiecej urody, niż na poszczególne jej części, a dopiero, gdy się całość nie podoba zaczynają upatrywać i spostrzegać brzydotę w szczególnych częściach. Przeważnie autorowie, opisujący słynne w świecie piękności kobiece, pomijają w swych pracach tak ważną część twarzy, jaką jest nos. O pięknej Helenie pisze bizantyjski kronikarz Konstantynus Manasses: „Kobieta ta była nadzwyczajnej piękności, cudne oczy, brwi, karnacya ciała, biust, ramiona, twarz o wyrazie miłym nadzwyczaj i pociągającym, cera biała i jakby owiana obłoczkiem białym, szyja przepięknych linij." Wszystkie piękności małżonki Menelausa wylicza więc kronikarz drobiazgowo, pomija tylko — nos. To samo jest w opisie Jean Jacqua Boissarda: Ażeby namalować obraz Minerwy, sprowadzał Florentius piękne kobiety z całych Włoch Żółto-złote włosy znalazł u kobiet z Padwy, oczy u kobiet z Sinigalii, zęby — z Neapolu, szyję — z Ravenny, biust — z Wenecyi, uszy z Bolonii. Ferrara dostarczyła wzoru pięknych rąk, Werona smukłość kibici, Viterbo pięknych bioder, Savona wzoru pięknych nóg, Liguria białych i zgrabnych stóp, Pzym wyniosłej postawy. Modelując tyle kobiet, dopiero stworzył postać pięknej kobiety " Nie skończył jej, gdyż jak pisze Boissard, brak jej było nosa. Ten najwidoczniej, podług Boissarda, wcale nie jest konieczny do kobiecej piękności, nie wspomina też o nim wcale, jakby o najpośledniejszej części twarzy ludzkiej. A przecież nos nie zasługuje wcale na podobne lekceważenie, gdyż odgrywa znaczną na twarzy rolę. Najpiękniejszy profil nie może istnieć bez ładnego nosa. Jeżeli więc jaką kobietę chcemy nazwać ładną, musi ona bezwarunkowo mieć i nos ładny. Pojęcie o jego piękności jest rozmaite. Grek Aristonazus, żyjący w IV stuleciu, uważał za ideał piękności kobiecej nos równomierny z ustami. O nosie pięknej Heleny, o czem zamilczał Manasses wspomina Petroniusz tylko tyle, iż był on z małym garbem. Włoch Agnolo Firenzuola w dziele swem, poświęconem „szlachetnej i pięknej damie z Prato" szczególnie dużo rozpisuje się o pięknościach kształtu nosa kobiecego. „Nos jest najważniejszą częścią twarzy. Środkowa chrząstka może być odrobinę wzniesiona, lecz gdy nos jest orlim, wtedy jest bardzo brzydki. Powinien być nie za długi i nie za wązki, o nozdrzach lekko różowych, lecz nie białych, gdyż wtedy wygląda jak odmrożony". Widzimy iż kształt nosa gra dużą rolę w wykończeniu piękności kobiecej.

Skromny zapisodawca. Niedawno umarł dentysta Napoleona III, dr. Tomasz Evans, rodem z Filadelfii, który miastu temu zapisał 20 milionów fr. obciążając jednak ów legat niezwykłemi warunkami. Mianowicie municypalność obowiązana jest utworzyć „Muzeum Evansa" w którem skatalogowane i przechowywane będą starannie wszystkie medale, dekoracye, odznaczenia, ubrania i papiery po zmarłym. Nadto miasto na jednem z placów publicznych ma wznieść [illegible] 1 miliona franków, a [illegible] 2 milionów. Gdyby Filadelfia nie przyjęła tego legatu, otrzyma go pięciu wykonawców testamentu. Dziennik „American Register" należący do Evansa, przechodzi na własność redaktora naczelnego, p. Crane'a pod warunkiem, aby tenże wydawał pamiętniki i dokumenty, zgromadzone przez zapisodawcę. Krewni zmarłego otrzymali sumy nieznaczne. Należy przyznać, że skromność nie stanowi chyba głównej zalety nieboszczyka.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Wyścigi młodzieży na stawach Panieńskich odbyły się w niedzielę. Licznie zebrana publiczność z naprężoną uwagą śledziła ich przebiegu i zwycięzców witała hucznemi oklaskami. Zwycięzcami byli w biegu I meta 200 m Zajączkowski z rekordem 30 sek. nagroda 1 — Fuchs, nagroda 2. W II biegu meta 200 m. panna Zofia Długoszowska z rek. 36 sek. i Wanda Balkówna. Wreszcie w biegu III metr. 450 Długoszowski z rek. 58¾ i Zajączkowski.

OFIARY.

Za pośrednictwem naszej administracyi nadesłał WP. Antoni Petter, sekretarz rady powiatowej 10 zł. ze składki dla weteranów z r. 1863.

Z mody.

Uprzywilejowana pora przyjemności wszelkich nastała. Zaledwie rok nowy przed oczyma wypisał liczby swe wielkie, aliści zjeżdża w chmurach gazy, tiulów, jedwabiów książę zabaw — karnawał! Przyjechał z ochotą wielką, bo go wszędzie przyjmują jak króla. Tysiącem kinkietów miasta zajaśnieją, korki szumiące strzelają jak huczne wiwaty — śmiechów kaskada chórem go wita! Przybył na krótko, lecz szczerze mu tutaj radzi. Środa przedpostna, bezwzględna — zasypie popiołami materye cenne i jego świtkę upstrzoną, a on mocarz śmiechu i flirtu kolorów szarych nie lubi, więc odleci, gdzie nieskończenie wre taniec i zabawa!

Nasze eleganckie panie i panienki szczęśliwe. Rauty, teatry, bale, łyżwy, sanna! To też sprytni właściciele magazynów korzystają umiejętnie z chwili szału rozwijając zapasy pięknych materyj, pomysłów i artystycznych kombinacyi.

Wchodząc do tych przybytków gustu i wykwintu, poddać się trzeba rządom despotycznej władczyni mody i czy wypada lub nie, czy inowacye trafiają nam do przekonania, milcząco pod berłem tem głowę się uchyla.

Otóż, jak głoszą najświeższe krańcowe tej monarchini rozporządzenia, suknie w najbliższej przyszłości będą tak obcisłe, jak tylko sobie wyobrazić można. W Paryżu Au Bois Palais de Glaces widziano już panie w takich robes collantes. Donoszą z Paryża, że do tych sukien przygotowują się spodnice z jedwabnego trykotu, tak wązkie, że się na plecach tylko sznurować będą, by niczem figury nie pogrubiały.

Ponieważ dziś suknia sama skromnie się przedstawia, więc święcą tryumf staniki. Zauważyć to najwięcej można w teatrach. Robią je przedewszystkiem z jasnych materyj, naszywając koronkami, pailletkami, kamyczkami brylantowemi — *ce clinquant*, którego się wśród dnia unika, całem bogactwem błyszczącem występuje na stanikach wieczorowych. Efektownie to wygląda, a pomysł dobry i praktyczny. Każda z pań ma w domu zapas ciemnych sukien, niektóre jeszcze z z zabytków wyprawy. Otóż spodnica czarna, jedwabna, aksamitna lub atłasowa, odświeżona, z stanikiem jasnym, stworzy toaletę wieczorową, modną, pełną gustu i elegancyi. Oto model widziany w Paryżu; spodnica czarna, aksamitna, stanik z materyi jedwabnej blado-niebieskiej, nadmarszczony horyzontalnie, materya niebieska pokryta haftem złotym z dżetem. Rękawy czarne aksamitne, obcisłe bardzo, u ramion trochę nadmarszczone, na które kładą się lekko epolety z gipiury białej *à clair*. Na szyi, ukazującej się ze staniczka trochę w czworobok wykrojonego, wstążka koloru stanika, obciśnięta *en collier de chien*, pasek czarny atłasowy.

Na ulicach spotyka się dużo płaszczów redingote. Nie jestto fason wygodny na dżdżyste dni dla biegających po mieście, ale mimo to chętnie witany przez panie, mianowicie jeżdżące powozem, ponieważ obciska figurę zręcznie i lekki jest w noszeniu. Jeden z modeli jest z ciemno-pąsowego sukna ze złotemi guziczkami. Noszą również czarno aksamitne z obramowaniem z lekkich delikatnych futer.

Prócz balów i tańców jest jeszcze jedna przyjemność wprowadzająca panie nasze w kłopot — to kostyumy łyżwowe, a ileż to można ładnych rzeczy obmyśleć, a tem więcej, że futro przychodzi w pomoc. Oto dwa modele z paryża: Dla młodej panienki z sukna granatowego spódnica krótka, z prawego boku roztwierająca się, ukazuje klin z sukna pąsowego. Suknia obszyta w około trzy razy czarną aksamitką 1 ctm. szeroką, tak samo spódnica z boków klina wstawionego wzdłuż naszyta. Żakiecik bardzo obcisły z sukna granatowego, zapięty z boku, z pod żakieta ukazuje się żabocik koronkowy biały. Kołnierz wysoki kolisty, szeroki z pąsowego sukna, podszyty atłasem białym. Toczek futrzany z dwoma pąsowemi piórkami flaminga.

Kostyum dla młodej mężatki z aksamitu koloru mauve, obszyty u dołu

dosyć szeroko futerkiem szynszyli. Fason princesse z przodu figury nadany tworzy wyrzuconą bluzkę naszytą wzdłuż futrem i ujętą z boku pękiem róż bladoróżowych. Kołnierz bardzo wysoki, Medicis, wyłożony i obszyty futrem. Kapelusz aksamitny mauve, z białą mewą u boku.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny

We środę „Szczęście w zakątku" sztuka w 3 aktach Hermana Sudermana. Pierwszy występ Romana Żelazowskiego po powrocie z urlopu.

We czwartek po raz piąty „Dalibor" wielka opera historyczna w 3 aktach a 6 odsłonach Józefa Wenziga (przekład L. G. muzyka Fryderyka Smetany kompozytora „Sprzedanej narzeczonej". Nowe kostyumy i nowe dekoracye, podług oryginalnych wzorów czeskiej opery w Pradze.

W piątek na dochód wdów i sierót po uczestnikach powstania r. 1863/4 I. „Dramat jednej nocy" poemat dram. w 1 akcie A. Urbańskiego, II. „Kościuszko pod Racławicami" obraz II scena przysięgi, III. „Konfederaci barscy" akt II z dramatu A. Mickiewicza, IV. „Nie zginęła" akt IV z obrazu historycznego E. Webersfelda. Zakończy obraz z żywych osób „Zaprzysiężenie konstytucyi 3 Maja".

* **Koncert** staraniem koła pań Towarz. szkoły ludowej odbędzie się na dochód bezpłatnych wypożyczalni książek, w piątek 21 bm. o godz. 7½ wieczorem w sali Domu narodnego. Bogaty i urozmaicony program wykonają panie: Siennicka (deklamacya) Jezierska (spiew) i panowie prof. Melcer (fortepian) Górski (spiew), Woleński deklamacya), Sladek (wiolonczela). Mieszany chór „Lutni" odśpiewa kilka pięknych pieśni, a akompaniamentu i kierownictwa artystycznego podjął się p. Liszniewski. Bilety są do nabycia w księgarniach Seyfartha i Czajkowskiego i w księgarni Polskiej.

* **Jednodniówka Monachijska** Pp. Maryan Adam Przesmycki, Wład. Wankie, Teofil Terlecki, Józef Czajkowski, Stef. Gacki, St. Radziejowski i Feliks Wygrzywalski utworzyli komitet redakcyjny dla wydania „Jednodniówki monachijskiej" z której dochód ma być użyty na rzecz kształcącej się w Monachium młodzieży polskiej. „Jednodniówka" ta obecnie wyszła i przedstawia się niezwykle okazale zarówno pod względem artystycznym, jak i treści literackiej. Dział malarstwa w „Jednodniówce" jest reprezentowany wyłącznie przez artystów zamieszkałych w Monachium i jest niejako wyrazem zbiorowej siły wytwórczej pewnej grupy malarzy polskich. Znajdujemy tam tedy rysunki Józefa Brandta, Olgi Boznańskiej, Wł. Czachórkiego, Józef Czajkowskiego, Eug. Dąbrowskiego, Aleks. Gierymskiego, St. Grocholskiego, Kowalskich. Terleckiego, Wł. Wankiego, Feliksa Wygrzywalskiego, Jul. Zubera i wiele innych a nadto oddzielnie na kartonie dołączony portret Adama Mickiewicza przez St. Radziejowskiego.

W dziale literackim znajdujemy: Kaz. Glińskiego „U Kresu", Jeża „Rozum i uczucie", Kasprowicza „Na wzgórzu śmierci", Konopnickiej „Fragment", Miriama „Ricordo", Orzeszkowej „Myśli", Wł. Reymonta „Wenus", Kaz. Tetmajera „Sonety", Wł. Wankiego „Cień szkieletu", Wyrzykowskiego „Rozkosz" i „W otchłani".

Dział muzyczny reprezentuje Żeleński intermezzem z II aktu „Goplany", Maszyński i Adam Lach.

SEJM.

(*7. Posiedzenie — 3 Sesyi — VII. Peryodu*).

Lwów d. 17 stycznia.

W uzupełnieniu wczoraj podane o sprawozdania notujemy, że po przemówieniu p. Abrahamowicza w sprawie utworzenia szkoły konduktorów drogowych, p. Czajkowski zwalczał jeszcze wywody p. Męcińskiego a p. Franciszek Jędrzejowicz gorąco za szkołą się oświadczał, podobnie jak poseł Rotter. Po przemówieniu sprawozdawcy p. Urbańskiego i odrzuceniu wniosku ks. Niebyłowca, aby w szkole tej zaprowadzono obok języka polskiego także język ruski, (dla którego nadobowiązkowej nauki i tak znaczniejszą liczbę godzin wyznaczono) — uchwalono: upoważnia się Wydział kraj. do utworzenia praktycznej szkoły konduktorów drogowych, na założenie tej szkoły udziela się jednorazowo 1000 zł. — na utrzymanie i stypendya wstawia się na r. 1898 do budżetu kraj. 1500 zł. a od r. 1899 rocznie 5000 zł.

Sprawozdanie komisyi gminnej ze sprawy pobudzenia rad powiatowych do działalności ekonomicznej, przedstawił p. Merunowicz. Sprawozdanie to stwierdza, że reprezentacya powiatu krakowskiego daje przykład najbardziej ruchliwej działalności w zakresie opieki nad ekonomicznemi interesami ludności. Za wzór innym służyć mogą w tym kierunku także powiaty kamionecki, tarnobrzeski, mielecki, tarnopolski, śniatyński, jaworowski, krosieński, łańcucki, nadworzeński, nowosądecki, skałacki, przemyski, mościski, dąbrowski i grybowski.

Po przemówieniu p. Czajkowskiego uchwalono polecenie do Wydziału krajowego, aby tenże nie przestawał czynnie popierać działalności rad powiatowych w kierunku ekonomicznym i wezwał je, aby ściśle wykonywały swój ustawowy obowiązek popierania i chronienia ekonomicznych interesów ludności powiatu.

Na tem porządek dzienny o godzinie 7 wieczorem wyczerpano. Odczytano jeszcze wniesione

Wnioski i interpelacye:

P. Czecz wniósł polecenie Wydziałowi krajowemu zbadania całego kompleksu spraw związanych z eksportem bydła i świń i zastosowania potrzebnych do załatwienia ich środków.

P. Rotter wniósł reformę szkół średnich tak aby cztery niższe klasy były wspólne, albo aby matura dawała możność wstąpienia na uniwersytet lub na technikę. Wydział krajowy powołać ma w tej sprawie ankietę.

P. Jabłoński wniósł, aby Wydział krajowy wezwał rząd do lokalnej regulacyi Wisłoka w Rzeszowie.

P. Bojko interpelował rząd o unieważnienie wyboru członka rady powiatowej ropczyckiej.

P. Rozwadowski interpelował rząd o zarządzenia, któreby ubezpieczyły mieszkańców z nad Świcy przed szkodami, wyrządzanymi przez spław drzewa z lasów wełdzirskich br. Poppera.

P. Krempa interpelował rząd o przyczynę niewypłacania kilku gminom tarnobrzeskim czynszów dzierżawnych za polowanie.

P. Milan interpelował rząd o otwarcie targów na bydło w powiecie krosieńskim, jasielskim, sanockim i strzyżowskim.

P. Szwed interpelował rząd o uwolnienie od podatku domowo-klasowego szop, położonych na polanach w okolicach górskich w powiecie żywieckim.

P. Okuniewski interpelował rząd, dlaczego nie wydano paszportu do noszenia broni dzierżawcy z Trudowacza w powiecie złoczowskim.

P. Barwiński wniósł założenie warstatu tkackiego i kilimkarskiego w Załościach.

P. Wachnianin wniósł projekt ustawy *normujący wymagania znajomości języka ruskiego u urzędników państwowych* tak, aby tam gdzie mieszkają Rusini i Polacy, *urzędnicy państwowi umieli mówić i pisać po polsku i po rusku.* Wniosek ten ma być przekazany osobnej komisyi z 4 Polaków i 4 Rusinów złożonej, która ma obradować pod przewodnictwem marszałka krajowego lub kogoś przez marszałka wyznaczonego i na przyszłorocznej sesyi sprawozdanie sejmowi przedłożyć.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę o godz 10 rano.

Sprawy sejmowe.

Lwów d. 18 stycznia.

Sprawa głodowa

Wczoraj odbyła się narada posłów, wybranych z małej własności ziemskiej nad sprawą niesienia pomocy ludności w okolicach, dotkniętych nieurodzajem i klęskami elementarnemi w r. z. Przewodniczył obradom ks. Jerzy Czartoryski.

Roztrząsano najpierw szykany weterynaryjne, które dla włościan we wielu okolicach są nieraz szkodliwsze, niż grady, wylewy i nieurodzaj. Ze względu jednak na to, iż z powodu wniosków pp. Bojki i Milana ten przedmiot będzie wyczerpująco traktowany w sejmie, konferencya powstrzymała się od powzięcia jakichkolwiek uchwał.

Następnie wzięto pod rozwagę egzekucye podatkowe w okolicach, dotkniętych nieurodzajem. Uchwalono wysłać do namiestnika, ks. Sanguszki deputacyę, złożoną z pp. ks. Czartoryskiego, Potoczka, Skrzyńskiego i Stadnickiego z przedstawieniem, ażeby w tych okolicach, gdzie sprawdzone są szkody elementarne, powstrzymano ściąganie podatków.

Ta deputacya ma także upraszać o jaknajspieszniejsze rozdzielenie sumy 300 000 złr. wyznaczonej ze skarbu państwa na zapomogi dla okolic, dotkniętych nieurodzajem i klęskami elementarnemi.

Sejm czeski.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Praga d. 18 stycznia.

P. Wolf w końcu mowy swojej wypowiedział następujące żądania Niemców czeskich: 1. niemiecki język urzędowy we wszystkich krajach z wyjątkiem Galicyi i Dalmacyi; 2. zniesienie rozporządzeń językowych; 3. usunięcie namiestnika hr. Coudenhove.

P. Wolf w mowie swojej czynił wycieczki przeciw burmistrzowi praskiemu, za co go marszałek przywołać musiał do porządku, a całą swoją przemową wywoływał wybuchy wesołości w sejmie.

Drugi mowca hr. Sylva-Tarouca zapewniał, że szlachta historyczna ma szczere chęci przeprowadzenia ugody i ubolewał, że Niemcy szlachcie czeskiej nie wierzą.

Trzeci mowca chrześcijańsko socyalny poseł Opitz oświadczył, że stronnictwo jego, jakkolwiek w innych kwestyach na przeciwnem stojąc stanowisku, w sprawie językowej solidaryzuje się ze wszystkiemi innemi stronnictwami niemieckiemi. Zaufania do szlachty historycznej mowca nie ma również, przeciw ideałom prawnopaństwowym czeskim stronnictwo jego głosować będzie, bo wie, że w czeskiem państwie zniszczonoby dwa miliony Niemców.

Następnie zabrał głos namiestnik hr. Coudenhove, celem złożenia deklaracyi w imieniu rządu.

„W imieniu rządu — mówił namiestnik — pozwalam sobie złożyć tu następujące oświadczenie: Wobec licznych skarg, które podniesiono przeciw rozporządzeniom językowym, wydanym dnia 5 kwietnia 1897 (Dziennik ustaw państwa nr. 12 i 13) rząd uważam za swój obowiązek jasno i dobitnie przedstawić swe zapatrywania na te rozporządzenia i swe przyszłe zamiary.

„W kwestyi tej rząd wychodzi z tego punktu widzenia, iż w królestwie czeskiem oba języki krajowe są zupełnie równouprawnione. Z tego wynika, iż każdemu mieszkańcowi królestwa czeskiego przysługuje w granicach kraju prawo u wszystkich władz krajowych szukać swego prawa, albo w języku czeskim lub niemieckim i w tym języku, w którym je szuka, otrzyma

„Zasady te są dla rządu niewzruszalne, również stale i niepomiernie trzymać się on będzie zasady jedności kraju, jakoteż jedności administracyi i całego ciała urzędniczego. (Oklaski na ławach czeskich). Trzymając się tych zasad jest rząd chętnie gotowym w granicach tych zasad, w celu utorowania drogi stosunkom pokojowym, uczynić, o ile to jest możliwe, zadość tym życzeniom, które odpowiadają istotnym stosunkom panującym w Czechach.

„Dlatego też rząd nosi się z myślą zanim nastąpi ustawowe uregulowanie tej kwestyi, wprowadzenia zmian w przepisach językowych w tym duchu, aby w przyszłości na podstawie ostatniego spisu ludności, zaprowadzoną została pewna różnica między okręgami czysto czeskimi lub niemieckimi, a mieszanymi niemiecko-czeskimi. Stosownie do tego w okręgach tych jako wewnętrzny język urzędowy i służbowy byłby zaprowadzony albo język niemiecki albo czeski lub w mieszanych okręgach i niemiecki i czeski.

Przez takie uregulowanie kwestyi językowej zostałaby — zdaniem rządu — obu narodowościom wymierzoną sprawiedliwość, tem więcej, że w sprawie językowego uzdolnienia urzędników w miejsce więcej teoretycznego przepisu o kwalifikacyach, wszedłby przepis istotny, realny, t. j., że każdy urzędnik, przy zupełnem zachowaniu prawa równouprawnienia, mógłby stosownie do potrzeb służby posiadać ten język, któregoby władza którejby został przydzielony, wymagała. W okręgach czysto niemieckich wystarczałaby więc znajomość tylko języka niemieckiego, w czysto czeskich tylko języka czeskiego, w mięszanych zaś każdy urzędnik musiałby władać obu językami.

Aby jednak w przyszłości mieć dla królestwa czeskiego zawsze dostateczną liczbę odpowiednio ukwalifikowanych urzędników, nie omieszka rząd na najbliższą sesyę sejmową przygotować takie projekty ustaw, które będą miały na celu zaprowadzić w szkołach średnich w Czechach takie zmiany, aby uczniom była daną możność praktycznego nauczenia się w szkołach i drugiego języka krajowego.

Rzeczą sejmu będzie poddać w swoim czasie wnioski rządu ścisłemu i życzliwemu badaniu".

Namiestnik odczytał to oświadczenie najpierw po niemiecku, a następnie po czesku.

Mówił jeszcze hr. Buquoy, który wypowiedział zdanie iż patryotyzm obu stron powinien dążyć do tego, aby zapanował spokój. Zajścia i awantury karczemne są hańbą tak dla jednej jak i dla drugiej strony.

Praga d. 18 stycznia.

Wieczorem wczoraj tłum znowu insultował burszów niemieckich na Grabenie tym razem już znacznie natarczywiej niż dni poprzednich.

Wiedeń d. 18 stycznia.

Oświadczenie Coudenhovego w sejmie czeskim wita półurzędowy *Fremdenblatt* radośnie, nazywając je ważnym zwrotem w rozwoju stosunków czeskich i austryackich. Organ ministerstwa spraw zagranicznych widzi w tem oświadczeniu cały szeroki plan akcyi ugodowej liczącej się z praktycznemi warunkami i potrzebami.

Katolicki *Vaterland* nazywa deklaracyę rządu znacznem ustępstwem, dotychczas bowiem każde ministerstwo stało na stanowisku, iż kwestya języka urzędowego należy do egzekutywy samego rządu, czego najlepszem dowodem jest, iż Herbst będąc ministrem sprawiedliwości, drogą rozporządzenia wprowadził język polski jako urzędowy w Galicyi. Jeśli uda się rządowi wprowadzić w szkołach czeskich obowiązkową naukę obu języków krajowych, niemieckiego i czeskiego, cała zapora dojścia porozumienia do skutku będzie usuniętą.

Nawet socyalistyczna *Arbeiter Ztg.* wyraża się dodatnio o oświadczeniu hr. Coudenhovego, żydowska zaś *N. Fr. Presse*, antysemicki *Deut. Volksblatt* i Wolfa prusofilskie *Ostd. Rundschau* wywodzą, iż Niemcy oświadczeniem rządowem nie zadowolili się i zadowolić nie mogą.

Wedle *Neue Fr. Presse* Niemcy spodziewali się, iż ministerstwo Gautscha zdobędzie się na „cały czyn" i zniesie rozporządzenie językowe. Tymczasem deklaracya rządu zawiera tylko drobne ustępstwa, a mianowicie w tym kierunku, że przyznał rząd, iż nie do egzekutywy jego ale do ustawodawstwa należy kwestya uregulowania języka urzędowego, a powtóre, że złamał fikcyę czeską, iż w Czechach nie istnieje niemieckie zwarte terytoryum językowe.

Przeciw końcowemu atoli ustępowi deklaracyi, zapowiadającej potrzebę wprowadzenia w szkołach nauki obowiązkowej drugiego języka krajowego a więc i w niemieckiej części Czech języka czeskiego, protestuje *Neue fr. Presse*, nazywając tę zapowiedź bezprawnym gwałtem, który musi u Niemców zgasić tę iskierkę zaufania, jaką rozżarzyły inne ustępy deklaracyi.

Budapeszt d. 18 stycznia.

Do *Pester Lloydu* donoszą z Wiednia, że Gautsch jeszcze przed zwołaniem Rady państwa wyda nowe rozporządzenia językowe.

Praga d. 18 stycznia,

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie wykonawczego komitetu niemieckiego w sprawie dalszego zachowania się Niemców w Sejmie. Dzienniki radykalne niemieckie uderzają na wczorajszą deklaracyę namiestnika oświadczając, że Niemcy nigdy nie zgodzą się na zaprowadzenie nauki języka czeskiego w gimnazyach w niemieckich okręgach Czech, oraz żądają walki przeciwko Czechom i rządowi. Dzienniki umiarkowane niemieckie zachowują się wyczekująco.

Praga d. 18 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godzinie w pół do 12 w południe.

Skarda interpeluje namiestnika br. Coudenhove dlaczego odczytał wczoraj oświadczenie rządowe najpierw po niemiecku, a dopiero potem po czesku.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przed mowcami generalnymi zabrał głos p. Funke, uderzył na przedstawicieli wielkiej własności i odmówił im prawa pośredniczenia między Niemcami a Czechami.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi nad wnioskiem Bouquoy. Jeneralnymi mowcami wybrani ze strony czeskiej Pacak, a z niemieckiej Werunsky.

TELEGRAMY

Wiedeń d. 18 stycznia.

Sekretarze namiestnictwa Seweryn Chrząszczewski, Antoni Reiner, Władysław Fedorowicz, Bolesław Szczerbiński, Juliusz Zulauf, wicesekretarz ministeryalny ministerstwa spraw wewnętrznych Tadeusz Loebl, sekretarz namiestnictwa Tadeusz Bobrzyński mianowani zostali starostami, a komisarze powiatowi: Spirydyon Telichowski, Eugeniusz Dültz, Leon Kruszyński, Jan Turek-Niewiadomski, Gustaw Brueckner, Konstantyn Pierożyński sekretarzami namiestnictwa lwowskiego.

Bukareszt d. 18 stycznia.

Król przyjął dymisyę ministra sprawiedliwości Djuwary i powierzył ministrowi domen Stolojanowi prowizoryczne kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości.

Sofia d. 18 stycznia.

Księżna bułgarska powiła wczoraj wieczorem córkę.

Madryt d. 18 stycznia.

Minister wojny Correa zarządził wysłanie 6000 posiłków na Kubę.

Paryż d. 18 stycznia.

W parlamencie miał dep. Cavaignac interpelacyę w sprawie komunikatu, ogłoszonego przez „Ajencyę Havasa", w którym ta ajencya oświadcza, że rząd nie może uwzględnić żądania pewnych dzienników, wystosowanego do ministra wojny Billota, ażeby ogłosił owo oświadczenie, które Dreyfus miał złożyć wobec kapitana Lebrun-Renauda w dniu swej degradacyi i w którem miał przyznać się do winy. Gdyby bowiem żądaniu temu uczyniono zadość, zrobionoby sprawę raz już osądzoną, przedmiotem dyskusyi, co podkopałoby powagę sądów i rządu.

Prezes gabinetu Meline zażądał odroczenia dyskusyi nad interpelacyą Cavaignaca, gdyż bezzwłoczna dyskusya podnieciłaby jeszcze bardziej istniejącą agitacyę, a to byłoby krokiem wielce niepolitycznym. P. Meline postawił kwestyę gabinetową. Izba 310 głosami przeciw 252 uchwaliła odroczyć dyskusyę nad interpelacyą Cavaignaca.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 18 stycznia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyt. 356·—, Kredyty węgierskie 383·— Anglobanki 161·50, związku bankow. 259·— Unionbank 302·50, Länderbank 218 50 staatsbany —·—, Lombardy —·—, kolej nadłabska 265 50 kolej północno-zachodnia —·—, tytoniowe 135·50, Rima 250·—, Alpiny 143·—, renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 99 60 losy turec. 60 50, Marki —·—.

Berlin dnia 18 stycznia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowane: kredyty austryjackie 223 60, staatsbany 146·—, losy tureckie 118.—.

— **Wiedeń** d. 18 Stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 356·75, węg. zakład kredytowy 383·—, angiobanki 161·50, lenderbanki 219·50, koleje państwowe 343·—, elbethal 265·75, akcye tytoniowe 138·—, alpiny 143·90, losy tureckie 62·—, unionbanki 302·—, ruble 127·75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 18 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 10·50 do 10·85, żyto 7·50 do 7·60, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 0·— do 0·— owies 6·80 do 7 — rzepak 11 50 do 12·25 groch 6·— do 9·— wyka 5·50 do 5·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 5·45 do 5·80, hreczka 7·25 do 7·50, koniczyna czerwona galic. 32 — do 45 —, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·20 do 5·40, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od 30·— do 58·—, spirytus gotowy 15·50 do 15·75, na termina od 14·25 do 14 50, Tymotka 15 — do 18.— Waranty — — do —·—.

Wiedeń dnia 18 stycznia.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 11·69 do 11·67, żyto na jesień 0·— do 0 —, żyto na wiosnę 8·74 do 8 75, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·62 do 6·65, kukurudza na listopad 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·52 do 0·—, rzepak na styczeń-luty 13 30 do 13 40. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 18·— do 18·10.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18 stycznia.

Hotel Żorża. Hr. M. Borkowski z Mielnicy, hr. A. Skrzyński i Zagórzan, hr. Z. Tarnowski z Dzikowa, hr. A. Wodzicki z Olejowa, A. hr. Męciński z Dukli, Włodzimierz Siemiginowski z Torskiego, F. Sozański z Horodyniów, J. Rosenstock z Rusiatyczyn, K. Horodyski z Żabiniów, D. Pogłedowski z Sudkowic, A. Theodorowicz z Żukowa.

Nie mogąc osobiście w tej drodze zasółam:

Wielebnemu księdzu kanonikowi Lenkiewiczowi, pp. Lerskim. Mozerom i wszystkim, którzy w strasznym ciosie jaki mię dotknął raczyli przyjść mi z pociechą i pomocą, swe najgorętsze podziękowanie.

Katarzyna Kordys
z dziećmi.

13

Zabójca Delicyi.

Powieść

przez **Maryę Corelli.**

Przetłumaczyła z angielskiego

Marya Finklówna.

(Ciąg dalszy).

Przez jakiś czas np. klub uważano prawie za zamknięty, tak wielką trudność nastręczało wprowadzenie nowego członka, nie z powodu obowiązujących warunków, lecz wyraźnej niechęci członków, objawiającej się w balotowaniu. Przyczyna wyjaśnioną została nakoniec: większość członków, wytworzywszy między sobą bardzo miłe i wygodne „Towarzystwo wzajemnej adoracyi", zapobiegała wszelkiemi siłami napływowi sił nowych, z obawy utracenia przewagi i narażenia swych tajemnic na jawną krytykę. Zdobyli się oni nawet na własnego swego adwokata, który w odpowiedni sposób pojmował sprawy towarzystwa. Pomimo jednak pięknych imion w komitecie, usługi, oddawane „Cyganeryi", nie roszerzyły jego prywatnej praktyki, ani powiększyły dochodów. Jak większość członkow zresztą, tonął w długach, w filozofii szukając pociechy na przeciwności losu.

W obszernej sali klubu Cyganeryi pełno dymu; w obłokach szarych i błękitnych toną postacie członków, zgromadzonych na zwykłą pogawędkę i cygaro. W głębi pod oknem na miękkim szezlongu wypoczywa wygodnie młody i małego wzrostu doktor Dalley. Drobna postać nie zwraca niczyjej uwagi, każdy tu zresztą głównie sobą jest zajęty, a po spokojnej, lecz inteligentnej twarzy medyka niby błyskawice przebiegają wrażenia i uśmiechy. Głównie jednak zajmuje go widać w tej chwili długowłosy poeta, pochylony przy stoliku nad białym arkuszem papieru. Wytarty i poplamiony tużurek, bielizna nieokreślonej barwy i czystości, cera żółta, zaczerwienione powieki i poczerniałe zęby na pierwszy rzut oka przykre sprawiają wrażenie, a chytry wyraz twarzy i czarne, zbitą masą na ramiona spadające włosy nie budzą także sympatyi dla wieszcza.

— A, żółtaczka!— mruknął doktor, odwracając od niego spojrzenie. — Czaszka, wypchana dymem tytuniowym i wyziewami spirytusu. Zwyrodniały wytwór miasta, chorobliwy pod każdym względem. Ale co mi do tego? Nic mu nie pomogę.. nie braknie takich nigdy.

Uśmiechnął się i nowym otoczył obłokiem szaro błękitnego dymu.

A tymczasem poeta przy sąsiednim stole pisał krytykę swoich własnych wierwszy.

„Jeśli Shelley i Byron byli poetami, jeżeli w Szekspirze uznajemy króla wieszczów, to Aubrey Grovelin godnym jest bratem tych mistrzów. Myśl natchniona, piękna forma, łatwość i wdzięczność rytmu wyróżnia ją jego dzieła, stawiając je na równi z arcydziełami literatury angielskiej. Czujemy się też dumni i pełni zasługi, iż pierwsi wskazajemy społeczeństwu geniusza, który wybitnie wyróżnia się z pośród współczesnych autorów".

Ukończywszy dość długą w tym duchu ocenę nowego zbiorku poezyi Aubreya Grovelina, poeta podpisał się: „Alfred Brown", złożył papier, umieścił go w kopercie i zaadresował do redakcyi jednego z dzienników, którego był współpracownikiem w dziale krytyki literackiej. Właściciel i wydawca tego pisma, mało przebywając w mieście nic nie wiedział o Grovelinie, ani Brownie, nie troszcząc się bynajmniej o obie te osobistości, a publiczność, zrażona niedorzecznemi pochwałami, z tem większem lekceważeniem traktowała dzieła poety, stawianego obok Szekspira, Byrona lub Shelleya. Rezultat najsmutniejszy był dla Grovelina, gdyż drukowane jego prace na półkach księgarskich nadaremnie oczekiwały nabywcy, a rękopisy — na półkach jego biblioteki.

Tymczasem „żółty" poeta wsunął do kieszeni zaadresowaną kopertę i przechodząc koło doktora, prosił o ogień, aby zapalić swoje zagasłe cygaro.

— Czytałeś pan już wieczorne dzienniki? — spytał niedbale, przesuwając chudą ręką po długich, czarnych włosach.

— Przeglądałem je — odparł doktor; czytuję tylko telegramy.

Poeta spojrzał na niego znacząco i z niedowierzaniem.

— Czy podobna? — zapytał. — Usuwasz pan swój umysł dobrowolnie z pod bieżącego prądu codziennych wydarzeń?... Różne zresztą bywają gusta — mruknął jakby sam do siebie; myślałem tylko, żeś pan zauważył śmieszną wiadomość o ostatniej książce tej obrzydliwej baby, Delicyi Vaughan. Gdyby to było prawdą, byłoby potworne; nie uwierzę jednak nigdy, aby w tak krótkim czasie rozeszło się sto tysięcy egzemplarzy jej ostatniej powieści. Niedorzeczne, głupie kłamstwo!

— Najrzetelniejsza prawda — odezwał się głos wesoły z sąsiedniego krzesła. Jestem wydawcą, więc mogę dokładnie znać tę sprawę.

Doktor i poeta spojrzeli równocześnie na człowieka w stroju eleganckim, o twarzy wesołej, jowialnej, uśmiechniętej.

— Radbym i panu oddać podobną przysługę — zwrócił się do Grovelina żartobliwie.

Doktor roześmiał się głośno, a poeta nachmurzył czoło.

— Moje prace — odparł chmurnie — należą do przyszłości; współczesne społeczeństwo zbyt obfituje w idyotów, aby mię ocenić mogło.

— Hm, — zauważył doktor — w takim razie poleć pan odrazu swe dzieła przedstawicielowi „firmy przyszłości", którego życzliwa fortuna postawiła dziś na twej drodze.

Wydawca Granton był istotnie przedstawicielem jednej z pierwszych wydawniczych firm w Londynie, i członkowie Cyganeryi z nadzieją i trwogą zbliżali się do niego zazwyczaj. On jednak cenił ludzi podług wartości ich pracy.

— Tak, tak — odezwał się też żartobliwie — w przyszłości może „zrobimy interes", obecnie jednak wolę powieść Delicyi Vaughan. Ma talent i przyjemnie być dziś jej wydawcą.

— Bah! — zauważył Grovelin — albo to ona pisze? Znałeś pan kiedy dobrze piszącą kobietę?

— Słyszałem o Jerzym Eliot — wtrącił Dalley.

— Stara kwoka, której zdaje się, że jest skowronkiem. Zapomną o niej wkrótce, jak gdyby nie istniała nigdy. A co do tej drugiej baby, Vaughan, to jej ramoty tylko w naszem londyńskiem piśmiennictwie mogą znaleźć pomieszczenie.

Granton z uśmiechem spojrzał na poetę.

— Przyznaj pan jednak, że chciałbyś być dzisiaj w jej skórce? — spytał jowialnie

Grovelin zaśmiał się głośno, tak głośno, że doktor spojrzał na niego uważnie z pod oka.

— Może nie ja jeden — odparł, wzruszając ramionami; — w każdym razie to rzecz wiadoma, że mąż napisał większą część jej książek.

— Kłamstwo! — odezwał się nagle głos silny. — Jej mąż jest takim samym osłem, jak ten, kto go uważa za autora książek miss Vaughan.

Grovelin odwrócił się dumnie i spotkał oko w oko z Pawłem Valdis. Przez chwilę mierzyli się nawzajem w milczeniu. A tymczasem powiększało się koło patrzących; zaciekawieni świadkowie tej sceny otaczali ich coraz ciaśniejszym pierścieniem.

— Pan mi zarzucasz kłamstwo, panie Valdis? I nazwałeś mię osłem? — przemówił nakoniec Grovelin

— Tak jest — odparł Valdis chłodno. Kłamstwem jest, że lord Carlyon pomaga żonie w jej autorskiej pracy. Raz jeden pisał do mnie i miałem sposobność przekonać się, że nie zna gramatyki i nie umie gładko wyrazić swych myśli. Za osła więc uważam każdego, kto sądzi, że człowiek tak małej nauki może pisać cenione książki. Lecz pan tego nie myślisz, panie Grovelin, wiem o tem; unosi cię tylko zazdrość Zazdrościsz kobiecie talentu i sławy.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·53	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego. Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.

Noc

Pociąg	godzina	
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·4	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·20	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna Suczawy
pospiesz.	8·4	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia

Noc

Pociąg	godzina	
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.